

Wspominam młodość i myślę, czy będzie lepiej?

*Nie przestawaj nigdy zaczynać
i nie zaczynaj nigdy przestawać.*

Urodziłam się jeszcze przed II Wojną Światową w roku 1927. W tych czasach biedakom trudno się żyło, bo roboty dla młodych ludzi nie było. Kto miał szczęście pracować na kopalni, jakoś mu się żyło, ale i tam były turnusy i pracy brakowało.

Moi dziadkowie mieszkali w tak zwanych familokach, na małym osiedlu, które zostało wybudowane dla górników, a nazywało się „Kolonią Beata”. Młodzi mężczyźni, gdy się żenili nie mieli tak łatwo. Takie młode małżeństwa przeważnie te pierwsze lata mieszkali u rodziców. Było ciasno, ale to było najlepsze rozwiązanie dopóki się czegoś nie dorobili.

Moi rodzice również z dziadkami mieszkali kiedy ja się urodziłam. Przez „Beatę” przechodziła ulica Raciborska, która ciągnęła się z Raciborza do Rybnika. Gdy się miał urodzić mój brat rodzice dostali mieszkanie i się wyprowadzili. Ale ja – pupilka dziadków – pierwsza wnuczka, zostałam u nich. Byłam rozpieszczana przez wszystkich, dlatego czułam się tam szczęśliwa.

A „Beata” była pięknym osiedlem położonym w lesie. Każde mieszkanie miało swój ogródek i miejsce, żeby sobie coś przychować. Sąsiedzi się szanowali i przyjaźnili, i żyło się tam jak w jednej rodzinie, bo wszyscy sobie nawzajem pomagali.

Gdy miałam dwanaście lat zaczęła się II Wojna Światowa. Niemcy wkroczyli do Polski i właśnie tą ulicą Raciborską, przez „Beatę” przejeżdżały wozy pancerne, czołgi, a my dzieci patrzyli, co się dzieje. Żołnierze rzucali nam cukierki, a babcia się bała, że mogą do nas strzelać.

Mam jeszcze wspomnienia jak na jesień, kiedy liście z drzew spadały, tośmy dzieci chodziły do lasu grabić liście, bo to się nadawało na ściólkę dla zwierząt. Słomy było mało, nie starczyło na zimę, więc trzeba było liśćmi uzupełnić braki.

Ja, moja koleżanka i dwaj chłopcy wzięliśmy wózek z dyszlem i jechaliśmy grabić liście, ale chłopcy wymyślili po co mamy ten wózek ciągnąć, jak możemy na nim jechać. I jeden wsiadł z przodu, dyszel chwycił nogami, żeby nim kierować. Reszta wsiadła do środka, a że tam było dość mocno z górki, to wózek się rozpędził i nie mogliśmy go zatrzymać. Nagle z przeciwnej strony nadszedł samochód, choć to się mało zdarzało, bo jeżeli tam choć jeden co godzinę jechał, to było dużo, ale akurat my mieliśmy pecha i jechaliśmy środkiem ulicy. Chłopak powożący ze strachu tak mocno skręcił dyszlem, żeśmy wjechali do rowu. Naturalnie dyszel się złamał, ale nam na szczęście nic się nie stało poza paroma sińcami i zadrapaniami. Gdyśmy zobaczyli, że z auta wychodzą dwaj mężczyźni i idą w naszą stronę, tośmy się trzęśli ze strachu. Ale oni tylko przyszli zobaczyć, czy nam się coś gorszego nie

stało. Gorzej było dla chłopców, jak się pokażą w domu ze złamanym wózkiem. Dorosli jednak byli zadowoleni, żeśmy cało z tego wyszli.

Innym razem szłam z moją koleżanką na poziomki, bo znalazłyśmy taką polanę, gdzie one rosty. Szłyśmy ulicą i nagle nadjechał wóz konny, a na nim siedziało trzech mężczyzn i było słychać ich śmiech. Gdy nas mijali, zeskoczyli z wozu, porwali nas i pijani szybko z nami jechali. Wtedy myślałam, że umrę ze strachu, prosiłam, żeby nas wypuścili ale na próżno, oni tylko się śmiali. Już bałyśmy się, że nas gdzieś wywiozą i zabiją. Zaczęłyśmy głośno krzyczeć, ale po obu stronach był las, a ulica była pusta. Jednak nagle z lasu wyszło dwóch mężczyzn – był to leśniczy i drwał z siekierą. Gdy usłyszeli nasze krzyki, przyszedli nam na ratunek i tak zostałyśmy ocalone. Po tym incydencie kiedyśmy szły ulicą a z daleka coś jechało, tośmy się chowały do rowu.

U babci miałam sielankowe życie, moje ciocie i wujkowie byli dorośli i wszyscy mnie kochali, a ja żyłam sobie bez zmartwień i obowiązków.

W 1939 roku kiedy Hitler zawładnął Polską nastąpiła okupacja. Miałam wtedy dwanaście lat. Ojciec przyszedł i zabrał mnie do domu rodziców. Płakałam, nie chciałam z nim iść, ale nic nie pomogło. Rodzina się powiększała, było nas już wtedy pięcioro rodzeństwa i matka sama nie dawała sobie rady. Byłam najstarsza i musiałam mamie pomagać. Życie moje odwróciło się do góry nogami. U babci żyłam sobie jak u Pana Boga za piecem, a tu nagle tyle obowiązków i prymitywne warunki.

Moja babcia była bardzo religijną osobą i nauczyła mnie modlitwy i pobożności, a zawsze mawiała takie przysłowie: „Kochaj bliźniego jak siebie samego, wtedy będzie ci dobrze na świecie”. Więc pomału się dopasałam do nowego życia, ale nie raz po kryjomu, w kątku sobie popłakałam. Na szczęście szkoły nie musiałam zmieniać, pozwolono mi zostać w szkole, którą bardzo lubiłam, a w dodatku miałam do niej bliżej niż do tej nowej.

Warunki w tym nowym mieszkaniu były prymitywne. Nie było elektryczności, woda w studni kawałek od domu. Wieczorem przy karbidce odrabiałam lekcje, bo w dzień nie miałam czasu i dzieci przeszkadzały, więc kiedy poszły spać mogłam się uczyć.

Ojciec pracował na kopalni a poza pracą był Prezesem Sportu na kopalni. Cały czas starał się o mieszkanie, aż wreszcie przyznali nam domek jednorodzinny z ogródkiem i zabudowaniami gospodarczymi. Niemcy poważali rodziny wielodzietne, dlatego mieliśmy ten przywilej na to mieszkanie. Nie było tam wielkiego komfortu, ale było więcej miejsca i domek był tylko dla nas. Moja mama była ciągle zapracowana, a ja w tym czasie musiałam zajmować się młodszym rodzeństwem.

Mało miałam czasu dla siebie i ciągle myślałam o życiu u Babci na Beacie. Czasami przypominały mi się różne incydenty z tamtego okresu. Mój najmłodszy wujek był niepoprawnym rozrabiaką. Czasem robił rzeczy, których moja babcia musiała się wstydzić. Tak to ciągle było, że młodzi chłopcy byli bezrobotni i chwyтали się różnych niecznych występków. Nazywano ich „bezrobotne Elwry”. Przez „Beatę” przejeżdżał Żyd, który sprzedawał czapki. Miał swój zakład, gdzie je szyli, a on jeździł po okolicy i je sprzedawał. Więc chłopcy się umówili, że zrobią mu psikusa. Kiedy jechał, a miał taki wóz z przyczepą, a na tej przyczepie pod plandeką załadowane różne czapki. Mój wujek schował się za drzewo, reszta chłopaków schowała się w rowie. Kiedy Żyd przyjechał wujek zawiesił się na tyle wozu, wybierał czapki i po jednej wyrzucał do rowu, w którym już byli odbiorcy. Skradli mu dziesięć czapek, a Żyd nawet się nie spostrzegł. Czapki sprzedali, bo potrzebowali pieniędzy, żeby iść na tańce. A bardzo lubili się bawić.

Spotykali się też w domach, raz u jednego, raz u drugiego na gry. Grali w „Człowieku, nie irytuj się”, sami sobie namalowali tę grę w dużym rozmiarze na sześć osób. Kiedy wujek szedł grać, to zabierał mnie ze sobą, bo mnie bardzo kochał, a ja jego. Było ich pięciu, więc jedno pole było dla mnie. Miałam dopiero siedem lat ale liczyć umiałam, dlatego nikt mi nie musiał pomagać. Oni przy tej grze oszukiwali i lubili się kłócić. Kiedy oni się kłócili to ja po kryjomu wstawiałam pionka do gry, a oni nawet tego nie zauważyli. „Gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta”. Takie różne wspomnienia przychodziły mi do głowy, kiedy sama siedziałam i rozmyślałam. Jednak wiedziałam, że życie jakie wiodłam u Babci na „Beacie” bezpowrotnie minęło.

Mój ojciec udzielał się w sporcie i namawiał mnie, żebym zapisała się do klubu sportowego. Byłam bardzo zwinna i uważał, że się nadaję. Usłuchałam go i zaczęłam ćwiczyć akrobatykę. Od początku szło mi dobrze. Trener mówił, że ze mnie coś będzie. Ćwiczenia były bardzo trudne ale się starałam. Grupa mężczyzn, którzy byli bardzo dobrzy wyjeżdżali na występy. Po pewnym czasie mnie i moją koleżankę dobierali do przyuczenia układów, aby z nimi występować. Byłam bardzo dumna, gdy po występach otrzymywaliśmy duże oklaski.

Ale w sporcie bywają i kontuzje. Miałam pecha i pewnego razu przy ćwiczeniach wybiłam sobie palce w stopie. Nikomu się nie przyznałam i sama poszłam do pewnej kobiety, która nastawiała złamania i różne zwichnięcia. Poszłam do niej pieszo, a było to około godziny drogi. Dla mnie była to droga przez mękę, bo palce były zapuchnięte i fioletowe, a przy każdym kroku czułam potworny ból. Jednak jakoś dokuśtykałam na miejsce. Ta kobieta zdziwiła się, że dałam radę tak daleko zajść. Nastawiła mi moje palce i opatrzyła, po czym poczułam dużą ulgę. Jednak powrotna droga do domu znów była bardzo bolesna i dotarłam tam półprzytomna. Gdy kontuzja minęła znowu zaczęłam ćwiczyć.

Gdy miałam piętnaście lat mój ojciec załatwił mi pracę na kopalni. Pracowałam w Rachubie do południa, a o trzynastej jechałam pociągiem do Rybnika do szkoły. Szkołę załatwiła mi kopalnia. Mogłam pracować i się uczyć. Było to podczas wojny więc maturę robiłam kiedy front się zbliżał. Szkołę zabrano nam i przeznaczono na szpital wojskowy i tak poniewieraliśmy się po różnych biurach, budynkach, by ukończyć szkołę i zdać maturę. Takie to miałam pogmatwane życie, bo żyłam w trzech ustrojach – Polsce Sanacyjnej, Zaborze Niemieckim i w Polsce Ludowej.

Tak mi minęły moje młode lata. Po II wojnie światowej nastąpiło dla nas ciężkie życie w biedzie i upokorzeniu, bez środków do życia. Ojca – jedynego żywiciela rodziny – wywieziono do Rosji, moi bracia mieli wtedy jeden czternaście, a drugi szesnaście lat i nie miał kto na nas pracować. Została matka i dziewięcioro dzieci. Ale kogo to obchodziło?..

Trudne moje życie zostało wynagrodzone piękną starością. Zawsze byłam aktywna, nie chciałam być sama w domu po śmierci męża. Wtedy powstał w Rybniku Uniwersytet Trzeciego Wieku, gdzie spotkałam wspaniałych ludzi, z którymi się zaprzyjaźniłam. Czuliśmy się, jak w jednej rodzinie.

Ale sielankowe życie nie trwa wiecznie. Jak grom z jasnego nieba spadła na nas epidemia koronawirusa i zamknęła drzwi na cały świat, zerwane zostały kontakty z ludźmi i to wydaje się najtrudniejsze. Brakuje nam spotkań, rozmów. Ale mam nadzieję, która mnie nie opuszcza, że nadejdą lepsze czasy, o trudnych nie zapomnimy. Docenimy, co znaczy dla samotnego, sędziwego człowieka kontakt z przyjacielem bezpośredni i nabierzemy większego szacunku dla drugiego człowieka. Wierzę, że zapanuje zgoda i szacunek dla innych poglądów.

Wszystko zaczynało się jakby od początku. Nieraz myślę - dużo tych "początków" przeżyłam. I może szkoda, że teraz już nie pora na zaczynanie, ale przynajmniej staram się nie przestawać, nawet w trudnych czasach panowania epidemii.